

Do Ministra Kultury i Sztuki Ob. Karola Kuryluka w Warszawie

Zebrani z inicjatywy Komisji Kultury WRN przedstawiciele związków twórczych miasta Poznania zwracają się do Obywatela Ministra z apelem o poparcie starań naszego środowiska dla pozostawienia na stałe w Poznaniu studia telewizyjnego wraz z całą aparaturą, które na okres XXV MTP zostanie zainstalowane przez francuskich wystawców i — jak nas poinformowano — zakupione następnie przez władze państwowe.

Wiadomość o uruchomieniu w Poznaniu telewizji wywołała oburzenie poruszenie w całym społeczeństwie. Podjęta przez prasę miejscową akcja zmierzająca do pozostawienia urządzeń telewizyjnych na stałe w Poznaniu, zyskała entuzjastyczne poparcie wyrażające się w licznych listach i zbiorowych petycjach, podpisywanych przez zakłady pracy, instytucje i pojedyncze osoby.

Członkowie związków twórczych uważają, że przeniesienie po zdemontowaniu stacji telewizyjnej do innego ośrodka byłoby z ogromną krzywdą dla 400-tysięcznej ludności Poznania, i tak bardzo silnie zubożonego w ostatnich latach w ilości placówek kulturalnych Poznań posiada wszelkie dane — zarówno w zapleczu technicznym jak artystycznym, aby w pełni podołać zadaniu prowadzenia normalnego programu telewizyjnego. Wyraz oficjalny dało temu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w uchwale na wniosek Komisji Kultury podjętej na posiedzeniu w dniu 7 maja br.

Podpisani poniżej przedstawiciele środowisk twórczych miasta Poznania apelują niniejszym do Obywatela Ministra o jak najpełniejsze poparcie naszych starań i dopomożenie w wysiłkach przywrócenia Poznaniowi należnej mu rangi kulturalnej.

Za Komisję Kultury WRN — EUGENIUSZ PAUKSZTA, przewodniczący, LEONARD WACHALSKI, zast. przewodniczącego.

Za Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich — LECH JESZKA, prezes, ROMAN CZAMANSKI, sekretarz.

Za Związek Literatów Polskich — EGON NAGANOWSKI, prezes, WŁODZIMIERZ ODOJEWSKI, sekretarz.

Za Związek Polskich Artystów-Plastyków — ANDRZEJ MATUSZEWSKI, prezes, JÓZEF DURCZAK, sekretarz.

Za SPATIF — WŁADYSŁAW GŁĄBIK, sekretarz.

Za Stowarzyszenie Architektów Polskich — inż. ALEKSANDER LENDZION, prezes.

Otrzymuje:

Sejmowa Komisja Kultury, Nauki i Oświaty.

CTAS WIELKOPOLSKI

Cena 20 gr

CZY
TEL
NIK

Rok XII Wydanie AB

Poznań, czwartek 10 V 1956 r.

Nr 111 (3820)

Wielu przeżyć i emocji doznają „szczury lądowe” w czasie trwania Dni Morza

WARSZAWA (PAP)

Tradycyjne „Dni Morza” obchodzone będą w tym roku w dniach od 23 czerwca do 1 lipca. Program „Dni” został tak opracowany, aby „szczury lądowe”, które z licznymi wycieczkami przyjadą na Wybrzeże, zobaczyły z bliska pracę ludzi morza: marynarzy, stoczników, portowców i rybaków.

Wyświetlane w tym czasie filmy o tematyce morskiej, spotkania z marynarzami, kapitanami statków, ze stocznikowcami i kierownikami resortu żeglarskiego.

glugi zapoznają również uczestników „Dni Morza” z perspektywami rozwoju naszej gospodarki morskiej w planie 5-letnim.

Organizatorzy „Dni Morza” postanowili w b. roku duży nacisk położyć na atrakcyjne imprezy.

Tak np. w dniu 23 czerwca odbędzie się nie tylko tradycyjne „Wianki”, ale również na pontonach i barkach w Gdańsku, Gdyni i Szczecinie — karnawał na wodzie przy blasku sztucznych ogniów poprzedzony defiladą iluminowanych, wodnych jednostek sportowych.

Dużą przyjemnością, zwłaszcza dla młodzieży, będzie zwiedzanie jednostek marynarki wojennej, a w dniu 1 lipca oglądanie parady okrętów wojennych w Gdyni i pokaz desantu morskiego.

W okresie „Dni” ma przybyć

na Wybrzeże wielu gości zagranicznych, m. in. marynarze z załogi kanonierki egipskiej „Sollum”, uratowanej w swoim czasie od zatonięcia przez marynarzy polskich.

Natrasie Wyścigu Pokoju Kołombiet przodownikiem Polacy umocnili się na II miejscu

Szesty etap Wyścigu Pokoju rozegrany 8 bm. na trasie Goerlitz-Berlin (228 km) przyniósł indywidualne i drużynowe zwycięstwo kolarzom NRD. Zwyciężył Meister I przed Luederem, Wolfsem, CHWIENDACZEM i Cestari, wszyscy w czasie 5:57:27. W grupie czołowej przybyło również trzech dalszych Polaków: Wiśniewski, Królak i Więckowski. Kowalski był w dalszej grupie, a Bugalski był tym razem ostatni z Polaków, mając defekt już na pierwszych kilometrach trasy.

Drużynowo zwyciężył w Berlinie zespół NRD, przed POLSKĄ i Włochami w jednakowym czasie 17:52:21. W klasyfikacji drużynowej po 6 etapach prowadzi w dalszym ciągu ZSRR przed POLSKĄ, a na trzecie miejsce wyszli kolarze NRD.

Zaraz po starcie w Goerlitz rezygnuje z dalszej jazdy zwycięzca dwóch etapów — Włoch Bruni. Dolegliwość, jakie ostatnio odczuwał, dają mu się już zbyt we znaki i jeden z kandydatów na zwycięzcę wyścigu wycofuje się z dalszej walki.

Wśród pierwszych pechowców, których defekt zostawia na szosie, jest też biało-czerwona koszulka. To Bugalski, który po zmianie gumy pozostał w tyle.

Deszcz przestaje padać i zaraz tempo wzrasta. Na 21 km czołówka składa się z około 30 kolarzy. Nie ma w niej lidera Schura, który po kraksie odpadł z czołówki po

(Ciąg dalszy na str. 6)

Ambasador NRD w Polsce złożył wieniec na Cmentarzu-Mauzoleum żołnierzy radzieckich

WARSZAWA (PAP)

8 bm., w dniu 11 rocznicy wyzwolenia Niemiec przez Armię Radziecką, ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Polsce Stefan Heymann złożył wieniec na Cmentarzu — Mauzoleum żołnierzy radzieckich.

Aleksander Klonowski nie żyje

8 maja br. w godzinach porannych zmarł znakomity tenor Opery Poznańskiej Aleksander Klonowski.

Polska kultura operowa utraciła w Zmarłym jednego ze swych najlepszych przedstawicieli. (n)

Ukazał się projekt kodeksu karnego PRL

WARSZAWA (PAP)

Nakładem „Wydawnictwa Prawniczego” ukazała się broszura zawierająca projekt kodeksu karnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i przepisy wprowadzające.

Jak podkreśla wstęp do broszury publikacja projektu kodeksu karnego ma na celu wywołanie szerokiej dyskusji zarówno w środowiskach prawniczych, jak i wśród szerokich rzesz społeczeństwa.

Depesza z okazji 11 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji

Aleksander Zawadzki, Józef Cyraniewicz i Edward Ochab przesłali na ręce prezydenta CSR — Antonína Zapotockiego, przewodniczącego rządu CSR — Vilema Širokého oraz I sekretarza KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Antonína Novotného depeszę, w której m. in. czytamy:

„Z okazji Święta Narodowego — 11 rocznicy wyzwolenia Czechosłowacji — przesyłamy Wam i na Wasze ręce bratniemu narodowi czechosłowackiemu gorące pozdrowienia oraz najserdeczniejsze życzenia w imieniu Rady Państwa, rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej oraz całego narodu polskiego.

Braterska przyjaźń i solidarność oraz wszechstronna współpraca, łącząca oba nasze kraje, jest ważnym i trwałym elementem w budownictwie socjalizmu i umocnieniu pokoju światowego.”

Przed wizytą Molleta i Pineau w Moskwie

Minister spraw zagranicznych C. Pineau przyjął delegację kierownictwa Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Radzieckiej.

Towarzystwo ogłosiło komunikat stwierdzający, iż delegacja wyraziła „zaniepokojenie, że rozmowy premiera Molleta i ministra Pineau w Moskwie będą korzystne dla interesów Francji.”

Tylko 4 szczęśliwców w „TOTKU”

Państwowe Przedsiębiorstwo „Totalizator Sportowy” komunikuje, że Komisja Programów i Ustaleń Wygranych stwierdziła, że w VII Zakładach z nadesłanych rozwiązań 4 są bezbłędne oraz 121 rozwiązań z 1 błędem.

Wygrane I stopnia wynoszą 100.000 zł, wygrane II stopnia około 15.000 zł.

OBRAZKI
Z EGIPTU
Na zdjęciu: W re-
prezentacyjnej
dzielnicy Kairu.
Fot. - CAF



Adwokat z Poznania w obronie cypryjskiego patrioty

Niedawno temu doniosły gazety o mieszkańcu miasta Paphos (Cypr) Georgiosie Sokkosie, który wystosował do gubernatora Cypru Hardinga depeszę apelując o ulaskawienie młodego patrioty cypryjskiego Karaolisa, skazanego niedawno przez sąd brytyjski na karę śmierci.

W depeszy do Hardinga Sokkos oświadcza:

„Proszę pana gorąco o ulaskawienie Karaolisa. Jeśli pańska decyzja jest nieodwołalna, ofiaruję swe życie za niego.”

Sokkos wyjaśnia, że podczas drugiej wojny światowej brał czynny udział w akcji zwalniania angielskich i australijskich jeńców wojennych z obozów hitlerowskich i pomagał im w ukrywaniu się.

Z podobną prośbą o ulaskawienie wystąpił adwokat z Poznania Józef Brudkiewicz, wysyłając na ręce gubernatora Cypru, pana Hardinga, depeszę w języku angielskim następującej treści:

„Proszę o ulaskawienie skazanego na śmierć więźnia politycznego Karaolisa. Razem z innymi brałem udział w 1941 r. w uwalnianiu oficerów angielskich z hitlerowskiego obozu jeńców w Poznaniu. Niektórzy towarzysze stracili życie w tej akcji. Zo-
stali uwolnieni przez nas między innymi oficerowie John A. Crawford, zamieszkały Wayside, St. Andrews, Fife, Kit Cope zamieszkały 24 Pembroke Gardens, London W. 8, Kenneth H. Sutherland

zamieszkały Carron Lodge, St. Andrews, Fife, Peter C. Winton zamieszkały 39, Carlton Avenue East, Wembley Park, England Midlex. Proszę o ulaskawienie Karaolisa.
JÓZEF BRUDKIEWICZ
adwokat
Poznań (Polska)

Karaolis przebywa jeszcze w więzieniu, dotąd go nie stracono. Być może, że po tych listach Karaolis wyjdzie z więziennych murów, jak wyszli z obozu brytyjscy oficerowie.
(thn)

GRECJA oskarża Anglię o pogwałcenie praw człowieka na CYPRZE

PARYŻ (PAP)

Rząd grecki oskarżył W. Brytanię o naruszanie na Cyprze praw człowieka.

Pełnomocnik rządu greckiego w Europejskiej Komisji Praw Człowieka przekazał w poniedziałek Komisji pismo rządu greckiego, oskarżające Wielką Brytanię o pogwałcenie na Cyprze europejskiej konwencji praw człowieka.

Komisja zamierza w dniu dzisiejszym skierować do rządu brytyjskiego pismo domagające się udzielenia w tej sprawie przez W. Brytanię wyjaśnień i zająć stanowiska wobec oskarżenia Grecji.

VII etap wygrali Duńczycy KRÓLAK drugi na mecie

Również VII etap, rozegrany na dystansie 206 km, miał przebieg niezwykle ciekawy i dramatyczny. Kolarzom sprzyjała słoneczna pogoda. Do mniej więcej 30 km od startu tempo było stosunkowo monotonne. Dopiero po pierwszym lotnym finiszu, wygranym przez Wierzyńską, tempo wzmożło się.

Mniej więcej w połowie drogi czołówka, złożona z około 10 zawodników, zainicjowała ucieczkę. — Zwartą stawką kolarzy, złożoną z blisko 40 zawodników, rozpoczęła pościg. Na ulicach Lipska okazało się, że był on spóźniony. Niezagrażenie uciekinierzy walkę o palmę zwycięstwa rozegrali pomiędzy sobą. I tym razem nie powiodło się naszemu reprezentantowi — Staszekowi Królakowi, który nieznacznie przegrał na finiszu do Wolfa (Holandia). Etap VII zakończył się, nie spodziewanym, lecz zasłużonym zwycięstwem dobrze jadących Duńczyków, którzy zajęli trzy miejsca w pierwszej dziesiątce.

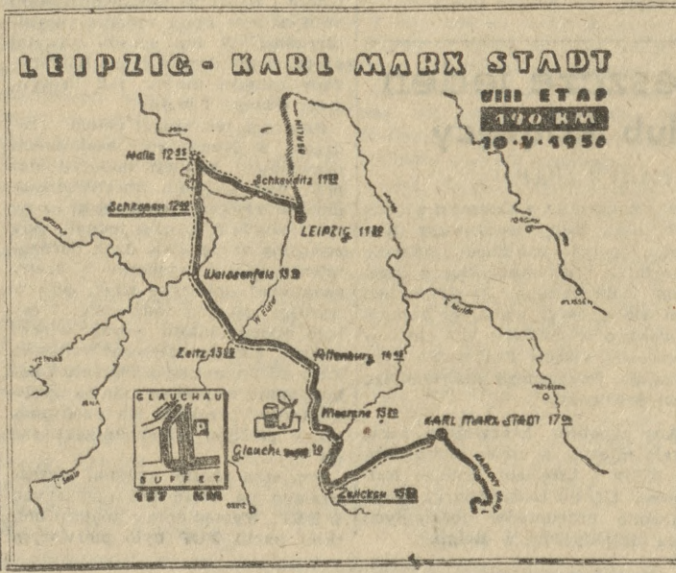
Nieoficjalne wyniki indywidualne VII etapu są następujące: — 1) Wólfs (Holandia) — 5:31,18 godz. Ten sam czas uzyskali kolejno: — KRÓLAK, Romagnoli (Włochy) Ravn i Ostergaard (Dania), Dumitrescu (Rumunia), CHWIENDACZ, Nyman (Finlandia), Pedersen (Dania), Svab (CSR).

Indywidualnie po VII etapach nadal prowadzi Kołombiet (ZSRR) — 33:00,08 godz. przed Nymanem — 33:00,27 godz. i KRÓLAKIEM — 33:00,52 godz.

Drużynowo etap wczorajszy wygrała Dania w czasie — 16:33,54 godz., przed POLSKĄ — 16:35,14 go dziny i Rumunią — 16:36,34 godz.



Najlepszy kolarz włoski Dino Bruni wycofał się na VI etapie.



WYNIKI INDYWIDUALNE VI ETAPU

1. Meister I (NRD)	— 5:56:27
2. Lueder (NRD)	— 5:56:57
3. Wólfs (Holandia)	— 5:57:27
4. CHWIENDACZ	— 5:57:27
5. Cestari (Włochy)	— 5:57:27
6. Romagnoli (Włochy)	— 5:57:27
7. Ruwet (Belgia)	— 5:57:27
8. Guglielmoni (Włochy)	— 5:57:27
9. Van Hof (Holandia)	— 5:57:27
10. KRÓLAK	— 5:57:27
11. Le Mann (Francja)	— 5:57:27
12. WIŚNIEWSKI	— 5:57:27

W tym samym czasie sklasyfikowano ogółem 35 kolarzy.

32. Więckowski	— 5:57:27
43. Kowalski	— 6:06:04
45. Schur	— 6:12:47
107. Bugalski	— 6:42:30

DRUŻYNOWO PO SZESCIU ETAPACH

1. ZSRR	— 32:19:18
2. POLSKA	— 32:22:23
3. NRD	— 32:33:21
4. Bułgaria	— 32:33:46
5. Belgia	— 32:43:40
6. Włochy	— 32:45:39
7. CSR	— 32:52:29
8. Rumunia	— 32:58:44
9. Szwecja	— 33:02:42
10. Francja	— 33:06:04

INDYWIDUALNIE PO SZESCIU ETAPACH

1. Kołombiet (ZSRR)	— 27:26:37
2. Wostriakow (ZSRR)	— 27:28:48
3. Nyman (Finlandia)	— 27:29:09
4. KRÓLAK	— 27:30:04
5. Ostergaard (Dania)	— 27:30:52
6. Kolcew (Bułgaria)	— 27:31:06
7. Dumitrescu (Rum.)	— 27:33:50
8. Romagnoli (Włochy)	— 27:34:23
9. Funke (NRD)	— 27:34:50
10. Dimov (Bułgaria)	— 27:36:29
11. KOWALSKI	— 27:37:34
12. CHWIENDACZ	— 27:38:31
13. Cestari	— 27:38:44
22. Schur	— 27:41:30
23. WIŚNIEWSKI	— 27:42:03
24. WIĘCKOWSKI	— 27:42:34
62. BUGALSKI	— 28:25:48

Powstańcy porwali pluton żołnierzy francuskich

Z metropolii nadchodzą dalsze posiłki

PARYŻ (PAP)

W okolicy Sebou, 60 km na północny wschód od Fezu (Maroko) porwany został pluton żołnierzy francuskich — Sene-galezyków.

Zniknięcie tego plutonu w połączeniu z zaatakowaniem szeregu ferm należących do Francuzów w Maroku zostało ocenione przez władze francuskie jako wznowienie działalności powstańców na terenie tego kraju. Sytuacja uległa w ciągu minionych 24 godzin poważnemu zaostreniu.

Wysoki komisarz Francji w Maroku powiadomił rząd Sultana Mohameda V, że w wypadku niezalezienia zaginionego plutonu „może nastąpić interwencja zbrojna”. W związku z tym ostrzeżeniem, w nocy z 7 na 8 bm. rząd marokański ogłosił przez radio komunikat, w którym stwierdza, że „wysłanie przez władze francuskie wojsk lądowych i lotnictwa jest nieuzasadnione, gdyż rząd (marokański — przyp. red.) jest jedynym czynnikiem uprawnionym do reagowania na wytworzoną sytuację”.

Komunikat wzywa władze francuskie do przerwania akcji wojennej, a ludność do „zachowania zimnej krwi”, podkreślając, iż rząd bada sytuację.

O tym, że działalność powstańców zatacza dalsze kręgi, świadczy nowy fakt, o którym donosi korespondent Agencji France-Presse z Rabatu. Dnia 8 bm. porwany został major armii francuskiej Rey, komendant ośrodka mobilizacyjnego w Fezie. Porwania dokonali czterech Marokańczyków dysponujących samochodem marki amerykańskiej.

Korespondent dodaje, że wysoki komisarz Francji w Maroku, Dubois powiadomił natychmiast o tym wydarzeniu władze marokańskie.

Rozmowy francusko-marokańskie, tocące się w Paryżu w związku z planami utworzenia armii Maroka, zostały przerwane. Marokański minister obrony Mohammed Guedira oraz szef sztabu przyszłej armii książę Moulay Hassan opuścili Paryż w godzinach rannych 8 bm., udając się do Rabatu.

ALGER

Poważnemu zaostreniu uległa również sytuacja w Algierze.

Agencja France-Presse podaje, że w wyniku ataków powstańców zgi-

nęło 17 osób cywilnych — Francuzów. Powstańcy zaatakowali 47 ferm. Agencja podkreśla, że okoliczności Ben Sali i Ain-Temouchent nie były dotychczas objęte działalnością powstańczą. Pojawienie się powstańców w tych okolicach świadczy o wzmożeniu ich aktywności. Agencja używa określenia „ofensywa terrorystyczna”, co jest tym bardziej znamienne, iż jeszcze kilka dni temu AFP mówiła w tonie pełnym optymizmu o rozwijającej się pomyślnie ofensywie wojsk francuskich przeciw powstańcom. Nie ulega wątpliwości, że powstańcy zdołali zaskoczyć dowództwo

francuskie atakując miejscowości położone w odległości około 80 km od Oranu, w terenie uznanym za nie nadający się do działań partyzanckich i w wyniku tej oceny ślaba strzeżonym.

W nocy z 7 na 8 powstańcy zaatakowali 30 ferm, zabijając około 20 osób. Zdaniem Agencji France-Presse są to oddziały przybyłe z okolic Nedromah-Marina, składające się z mieszkańców gór Riff.

W Tlemcen powstańcy przebrani w mundury wojsk francuskich ostrzelali żołnierzy wychodzących ze stółki, zabijając kilku spośród nich. Następnie wycofali się na samochodzie oczekującym ich w bocznej ulicy.

Ostre walki toczą się w okolicach Constantine. Na odcinkach górskich Francuzi używają lotnictwa. Do Oranu napływają z Francji dalsze posiłki. W mieście tym przebywają szef sztabu generalnego armii francuskiej, gen. Ely i dowódca X okręgu wojskowego gen. Lorillot.

Zmobilizowaniem 50 tysięcy policjantów Li Syn Man chce sobie zapewnić zwycięstwo w wyborach

PEKIN (PAP)

W dniu 15 maja odbędzie się w Korei południowej wybory prezydenckie. O stanowisko prezydenta ubiegają się Li Syn Man jako przedstawiciel partii republikańskiej oraz przedstawiciel partii demokratycznej (był nim Shinicky, który zmarł nagle w dniu 3 bm.).

W ostatnich czasach miały miejsce wypadki świadczące o ogromnym niezadowoleniu ludności Korei południowej z rządów Li Syn Mana i wreszcie niepopularności. Śmierć tego 82-letniego dyktatora. Ostatnio doszło do krwawych rozruchów w Seulu i Pusanie, które były wyrazem nastrojów ludności Korei południowej. W czasie zjazdu w Seulu, gdzie demonstranci wznosili okrzyki „Precz z dyktatorem Li Syn Mana!” zostały zabite 4 osoby, a kilkadziesiąt odniosło rany.

W Pusanie demonstranci wznosili okrzyki: „Nadszedł czas zmiany”. „Nie możemy dłużej żyć w ten sposób!” itd.

Agencja United Press informuje, że w próbnym głosowaniu w jednostce wojskowej, uchodzącej za „jednostkę wyborową” Li Syn Man uzyskał zaledwie 12% głosów, 88% głosów padło na przedstawiciela partii demokratycznej.

Niepopularność Li Syn Mana i jego rządu wpływa stąd, iż ludność Korei południowej jest niezadowolona z polityki wewnętrznej — forsowania militarystyki kraju, coraz silniejszego spadku produkcji artykułów powszechnego użytku, wzrostu cen itd. Około 3 milionów mieszkańców Korei południowej — w związku z niedzą panującą w tym kraju — choruje na gruźlicę, trąd i inne choroby zakaźne.

Rząd lisymanowski zmobilizował 50 tysięcy policjantów dla uśmierzenia nowych rozruchów w Korei południowej. Władze polityczne podały do wiadomości, że spośród 700 osób, aresztowanych podczas sobotnich rozruchów przed rezydencją Li Syn Mana, przetrzymywanych jest nadal w areszcie 120 osób.

Jeszcze jeden ślub księży

PARYŻ (PAP)

W księstwie Luksemburg odbył się ślub księżniczki Elzbiety, córki panującej obecnie Charlotty Luksemburskiej z księciem Franciszkiem Ferdynandem von Hohenberg, wnukiem zamordowanego w czerwcu 1914 roku w Sarajewie księcia Franciszka Ferdynanda, ówczesnego austriackiego następcy tronu.

Aby zapobiec kradzieżom, jakie miały miejsce w czasie ślubu Grace Kelly z księciem Monaco Rainerem III, do Luksemburga sprowadzono urzędników policyjnych oraz detektywów z Belgii.

Premier Saary odrzucił twórcze propozycje rządu NRD

BONN (PAP)

Premier Saary odrzucił pismo premiera Niemieckiej Republiki Demokratycznej Grotewohla w sprawie współpracy rządów NRD, NRF, Francji i Saary w kwestii przyszłości tego kraju. Premier Saary odrzucił również propozycję wymiany przedstawicielstw między NRD a Związkiem Saary.

Podobne stanowisko zajął przewodniczący parlamentu Saary Schneider.

Zlikwidowanie szajki szpiegowskiej w GSR

PRAGA (PAP)

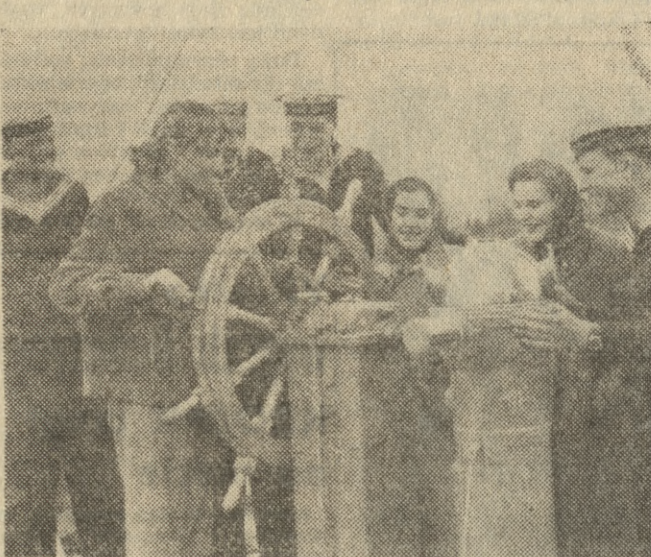
Władze bezpieczeństwa publicznego GSR aresztowały ostatnio członków organizacji szpiegowskiej, na której czele stał agent wywiadu amerykańskiego, b. właściciel fabryki włókienniczej, Bedrich Lorenc.

U aresztowanych znaleziono różnego rodzaju dokumenty o charakterze szpiegowskim, mikrofilmy, broń, walutę zagraniczną i złote monety, przywiezione do Czechosłowacji zza granicy.

Szpiegi zbierali informacje o obiektach wojskowych, przemysłowych, które przekazywali za granicę za pośrednictwem tzw. skrzynki kontaktowych. Za swą „pracę” otrzymywali oni od swych mo-codawców dziesiątki tysięcy koron.

Wkrótce odbędzie się proces.

Z WIZYTĄ PRZYJAŹNI



W Gdańsku bawili ostatnio młodzieńcy marynarze niemieccy, którzy przybyli na trzech jachtach — jednostkach ośrodka żeglarskiego FDJ w Rostock i Greifswald. Jachty te odbywają 20-dniową podróż wzdłuż wybrzeży Bałtyku. Celem podróży jest między innymi zaproszenie młodzieży krajów nadbałtyckich na oboz, który w miesiącach letnich odbędzie się w Rostock.

Na zdjęciu: młodzież wybrzeża zwiedza jeden z jachtów FDJ.

CAF — Fot. Kosycarz

O jednym z mitów polityki Bonn

Dla Polski i dla Polaków nie istnieje jakikolwiek problem granic na Odrze i Nysie Łużyckiej. Ziemie zachodnie stanowią od dawna nierozłączną część naszej Ojczyzny i Wrocław czy Szczecin są w takim samym stopniu miastami polskimi jak Warszawa czy Kraków. Sprawy graniczne na Odrze i Nysie zostały w sensie międzynarodowym uregulowane przed kilkoma laty, gdy podpisaliśmy z rządem Niemiec-kiej Republiki Demokratycznej układ o wieczystej przyjaźni na Granicy Pokoju na Odrze i Nysie. W ten sposób sprawa została zakończona raz na zawsze również dla Niemców zamieszkających po drugiej stronie tej granicy.

Ale dla rządu i niektórych kół politycznych w Niemiec-kiej Republice Federalnej sprawa przedstawia się nieco inaczej. Koła te wyciągnęły zadanie rewizji granic na Odrze i Nysie do swego programu politycznego obok zadania remilitaryzacji. W ten sposób powstał program polityczny rządu NRF będący nieczym innym, jak programem odwetu i wojny.

Program ten służył celom rządzącym w Niemczech zachodnich prawicowej koalicji dopóty, dopóki nad światem unosiły się opary amerykańskiej polityki „z pozycji siły”. Z chwilą jednak, gdy przegrany w Genewie duch porozumienia zaczął wypierać z areny światowej „politykę siły”, gdy w wyniku polityki radzieckiej i całego obozu pokoju coraz więcej państw zaczęło sterować własnie ku porozumieniu, rozbrojeniu i pokojowemu współistnieniu — „polityka siły” przestała stanowić podstawę polityki jakiegokolwiek rządu.

Ten stan rzeczy wpłynął ożywiająco na część kół rządzących w NRF. Wystąpienie z koalicji bońskiejskiej partii FDP było pierwszym

poważnym objawem tego procesu trzeźwienia. Oświadczenie francuskiego ministra spraw zagranicznych, że sprawy rozbrojenia w skali światowej nie mogą być uzależnione od wcześniejszego rozpatrzenia sprawy zjednoczenia Niemiec — było poważnym sygnałem ostrzegawczym na forum międzynarodowym. Stało się widoczne, że rządowi NRF i kołom go popierającym grozi zawiązanie w próżni politycznej.

Tym należy tłumaczyć oświadczenie złożone przez bońskiego ministra spraw zagranicznych von Brentano w Londynie w sprawie granic na Odrze i Nysie. Von Brentano przybył tam w końcu kwietnia na rozmowy z brytyjskimi ministrami. W dniu 1 maja br. boński minister podczas obiadu w stowarzyszeniu dziennikarzy zagranicznych oświadczył m. in., że głównym zadaniem rządu bońskiego jest zjednoczenie NRF i NRD, co w języku von Brentano nazywa się zresztą „wyzwoleniem 17 milionów Niemców”. „Może przyjąć taki dzień — powiedział według relacji Agencji Reutera von Brentano — gdy i zebra będzie sobie postawić pytanie, czy należy zrezygnować z wyzwolenia tych 17 milionów ludzi wobec problemu politycznego rozszerzenia prawnego do obszarów za Odrą i Nysą” (podkr. nasze).

Oświadczenie to wywołało burzę w najbardziej odwetowej i rewizjonistycznie nastrojonych kołach bońskich, a zwłaszcza w partii „u-chodźców” — bh. Zarzucano bońskiemu ministrowi spraw zagranicznych „poślizgnięcie się”, „rezygnację”, ba! — nawet „zdradę”. Szerzej dzienników prorządowych usiłowało „interpretować” słowa ministra w sposób „strawniejszy” dla odwetowców.

Wreszcie von Brentano złożył w ub. czwartek już wobec prasy boń-



Na zdjęciu — Trzyletni synek Anglika i Polki Michael Porto z Northolt przy jednej z rzeźb.

Fot. — CAF

Złagodzenie napięcia w świecie jest wynikiem... polityki z „pozycji siły” — stwierdza obłudnie komunikat po sesji NATO

PARYŻ (PAP)

W sobotę o północy zakończyła się dwudniowa sesja Rady NATO, po czym ogłoszony został komunikat o wyniku obrad sesji.

Komunikat wyjaśnia, jakie powołały do życia NATO i usprawiedliwia upr-

HAAS w drodze do Moskwy

BOON (PAP)

Jak podaje zachodnio-niemiecka agencja DPA ambasador Niemiec-kiej Republiki Federalnej w Moskwie Wilhelm Haas, powróci dziś do stolicy ZSRR. Wbrew poprzednim zamierzeniom nie przekaże on rządowi radzieckiemu żadnej noty NRF w sprawie zjednoczenia Niemiec. W czasie pobytu w Niemczech zachodnich Haas złożył rządowi sprawozdanie ze swej dotychczasowej działalności.

Szczupaka — olbrzymą złowiono w jeziorze pod Olsztynem

Wśród olsztyńskich wędkarzy lotem błyskawicy rozeszła się wiadomość o niecodziennym wyczynie Eugeniusza Powalskiego, który złowił w Jeziorze Kortowskim koło Olsztyna szczupaka długości półtora metra.

wianą przez tę organizację i jej uczestników politykę z pozycji siły. Przyznając, że w obecnym okresie nastąpiło złagodzenie napięcia międzynarodowego, autorzy komunikatu przypisują to właśnie swej polityce „z pozycji siły”. Jednocześnie komunikat stwierdza, że rząd ZSRR dąży do pokojowego współistnienia.

W jawnej sprzeczności ze stwierdzeniem o złagodzeniu napięcia międzynarodowego komunikat podkreśla, że „nie znikły przyczyny, z których zrodził się pakt atlantycki”. Autorzy komunikatu stanęli na stanowisku, że „mocarstwa zachodnie nie mogą osłabić swej czujności, dopóki pewne żywotne problemy europejskie, między innymi zjednoczenie Niemiec, nie zostaną rozwiązane i dopóki nie zostanie urzeczywistniony plan rozbrojenia obejmujący niezbędne gwarancje dla wszystkich i skuteczny system kontroli”.

Do chwili przedstawienia tego sprawozdania należy, zdaniem Rady NATO: 1. periodycznie rozpatrywać polityczne aspekty zagadnień ekonomicznych, 2. umacniać współpracę ekonomiczną między państwami — uczestnikami NATO, dążąc do usunięcia rozbieżności w ich międzynarodowej polityce ekonomicznej, 3. polecić stałym przedstawicielom Rady rozpatrzenie zagadnień ekonomicznych w świetle sformułowanych w komunikacie koncepcji oraz planu wysuniętego przez Pinea.

USA wyposażą swych partnerów z NATO w broń atomową?

NOWY JORK (PAP)

Prezydent Eisenhower w sprawozdaniu przed Kongresem USA dotyczącym realizacji tak zwanego „programu bezpieczeństwa wzajemnego” oświadczył 7 bm., że Stany Zjednoczone zamierzają dostarczyć krajom — sygnatariuszom paktu północno-atlantycznego broni atomowej.

Strajk drukarzy we Włoszech

RZYM (PAP)

Włoskie centrale związkowe proklamowały ogólnokrajowy strajk drukarzy, poczynając od rano z soboty na niedzielę.

KROTKIE FALE

Nowy pomysł Dullesa

Wielu ludzi na zachodzie co najmniej zdziwiła treść kościelnego komunikatu sesji Rady NATO, w którym zdeklarowano nieco Atlantyzm, uznali, że „osłabienie napięcia w świecie jest wynikiem polityki z pozycji siły” („policy from the position of strength”).

Wypowiadając się na temat tego znamienego komunikatu — komentator AP Hightower pisze: „Sesja przyjęła projekt Dullesa stworzenia trójosobowej „komisji mędrców”, która rozpatrzy możliwości rozszerzenia działalności NATO” (...).

Inny komentator tej samej agencji prasowej stwierdza: „Stany Zjednoczone za proponowały utworzenie „generalnego utworu zimnej wojny”, który by kierował walką z Moskwą...”

Zalować wypada, że zacie-trzewienie przywódcy NATO nie przewidziało, iż „komisja mędrców” nie będzie miała do czynienia z głupcami.

Ryby, ryby...

W codziennym naszym życiu przywykliśmy do porównań. Zawsze do porównania z okresem przedwojennym. Do porównań in plus i in minus. Takie porównania in minus słyszy się szczególnie wobec gospodarki morskiej. Ale wobec gospodarki morskiej tylko na jednym odcinku rybołówstwa. Rzadko, zbyt rzadko wspomina się o stocznjach, a przecież przed wojną nie mieliśmy własnej produkcji statków — dziś wojujemy już 10-tysięczniki. Mało mówi się o flocie, a przecież polskie „Robury” krały tylko między portami brytyjskimi i jedną jedyną Gdynią, a z takim „Batorym” i „Pisudskim” nie bardzo było wiadomo, co robić. Dziś baniera polska dociera do portów dalekowschodnich, gdzie nigdy przedtem nikt jej nie widział. Fakt, że polskie porty biją rekordy światowe w przeladunku cementu i węgla — przyjmujemy jako zjawisko naturalne. Natomiast dziwny się i gniewamy, że niekiedy brakuje na rynku ryby. A „przecież przed wojną...”

Tak. Przed wojną o rybę, ściślej mówiąc, o śledzia — było łatwo. Do spożywania białej ryby, dorsza, który jest niejako „narodowa” potrawa Anglików, trzeba było nasze społeczeństwo namawiać. A przecież rzecz charakterystyczna: im wyższy poziom życiowy jakiegoś społeczeństwa — tym większe spożycie ryby.

Jak więc było z tą rybą?

Spożycie ryby przed wojną wynosiło 2,2 kg na głowę, a w środowisku robotniczym — jeszcze mniej. 2/3 spożywanej przez nasze społeczeństwo ryby sprowadzaliśmy z zagranicy. Nasza flotyła rybacka w skali światowej, można powiedzieć, w ogóle nie była brana w rachubę. Na konsumenta krajowego rybak helński, gdyński czy jastarnieński nie liczył. Gorzej, z powodu braku konsumenta nie zawsze wiedział, co z rybą robić. Znaną jest na Wybrzeżu nazwisko szypka Konkola, który po całym dniu połowów, powróciwszy do Gdyni, nie mógł znaleźć odbiorcy na złowioną przez siebie rybę i musiał wyrzucić ją z powrotem do morza. A nie był to wypadek sporadyczny.

Na dalekie morza nie wychodziliśmy. Kreciliśmy się przy naszym wazutkim brzegu i to nie za daleko, tak, tylko, by można było jeszcze zobaczyć latarnię morską, albo znajomy brzeg. I zamiast inwestować z myślą o przyszłości, zamiast rozbudowywać flotyłę rybacką, kupowaliśmy tego przysłówowego śledzia u Norwegów, Holendrów, Niemców. Kupowaliśmy — kosztem zaniedbania inwestycji, uprzedzenia myślenia, kosztem jakichkolwiek perspektyw.

Dzisiaj spożycie ryby w Polsce wynosi 4 kg na głowę. Czy to jest dużo? Nie. Nie tak! Powinno być udział wysoka wartość, białkowego, fosforowego pokarmu w naszym odżywianiu. Chcemy, żeby w przyszłości, jeszcze w tej 5-letce, spożycie ryby wynosiło w Polsce 10 kg na głowę rocznie.

Jeżeli więc w ostatnim roku planu 6-letniego spożycie ryby wynosiło 108 000 ton, to w ostatnim roku 5-letki

połowy dalekomorskie muszą wzrosnąć

o 113 proc., a połowy bałtyckie o 31 proc. w porównaniu z rokiem 1955.

Zadanie to nie stanowi jeszcze kresu naszych możliwości połowowych. Ale będzie ono już znaczącym krokiem w kierunku wytyczonego celu. Trzeba sobie jednak zadać pytanie, skąd weźmiemy tak poważne ilości ryby?

Optymum połowowe dla Morza Bałtyckiego wynosi tylko 90 000 ton rocznie. Jasne więc, że przyszłość naszego rybołówstwa musi leżeć na Morzu Północnym, na Morzu Barentsa, na Kanale La Manche.

Z dróg rozwoju naszego rybołówstwa zdawaliśmy sobie sprawę już w planie 6-letnim. Dlatego jeszcze w roku 1952 wysła-

liśmy na Morze Północne pierwszych 9 naszych kutrów, które z tych dalekich łowisk przywoziły 340 ton ryby. Za nimi poszły dalsze jednostki, tak, że w 1955 roku na Morzu Północnym łowiły 33 polskie kutry 24-metrowe, osiągając w ciągu jednego sezonu 5200 ton ryby.

Flotyła kutrowa miała — może z pewną przeszkodą — jednak tylko charakter zwiadowczy. Faktycznie poważne zadania leżą przed naszymi przedsiębiorstwami połowów dalekomorskich, przed „Dalmorem” i „Odrą”. Jeżeli więc wysokość naszych połowów dalekomorskich w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła w roku 1955 o 200 proc. — jest w tym niewątpliwa zasługa naszych trawlerów, supertrawlerów i ługotrawlerów, które w liczbie ponad 100 jednostek wyszły na dalekie łowiska mórz północnych. Pracowały one, przypominamy, w oparciu o „pływające porty”, o statki-bazy, „Fryderyka Chopina”, „Morską Wolę” i „Stalową Wolę”.

Zaopatrywanie jednostek łowczych przez statki-bazy w paliwo, sól, wodę, pustą beczki, odbiór złowionej ryby, usługi remontowe, sanitarne i kulturalne, umożliwiły rybakom przebywanie na łowiskach przez szereg tygodni. Oczywiście, że ten rodzaj połowiania ma mnóstwo plusów, ale ma również i minusy.

Potrzebujemy ryby świeżej

— mówią przedsiębiorstwa przetwórcze. A z tą rybą świeżą ze statków-baz jest najwięcej kłopotów, zwłaszcza w porze letniej, plany dostaw tej

ryby nie są wykonywane. Bez względu na liczby dostaw ryby świeżej w ostatnich czasach zmniejszyły się na korzyść ryby solonej, nie nadającej się do dalszego przetworstwa. A przecież ryba solona nie może wyrównać braku, odczuwanego przez zakłady przemysłowe. Na dobitkę trzeba dodać, że nawet ryba solona nie zawsze odpowiada naszym wymaganiom, ulega zepsuciu, obniża się jej wartość i stąd uzasadnione narzekania konsumenta na nieproporcjonalnie wysoką cenę śledzia o nie zawsze dobrej jakości.

Aby zapobiec temu na przyszłość — plan 5-letni zakłada wzrost produkcji fileatów o 100 proc., 40 proc. śledzia odgarnięgo na morzu, sześciokrotny wzrost dostaw ryby świeżej z połowów dalekomorskich, dostarczanie maksymalnych ilości świeżego śledzia bałtyckiego.

Z tym oczywiście wiąże się problem unowocześnienia naszej flotyli

dalekomorskiej. Budowane dotychczas przez polskie stocznie trawlerzy typu B-10 i B-14 nie są statkami w pełni nowoczesnymi. Nie odpowiadają już dzisiejszym wymaganiom. Pomijając w tej chwili problemy konstrukcyjne, postuluje się wyposażenie ich w echo-sondy pionowe i poziome, a nawet w radar, co nie jest zjawiskiem rzadkim na jednostkach łowczych krajów zachodnich.

Wymagania nasze rosną. Potrzeby nasze wkrótce wyniosą 10 kg ryby rocznie. Flotyła rybacka wymaganiom tym musi sprostać.

Piotr KRAAK



Bogusław Kozak i Elżbieta Świecińska w scenie z „Don Karlosa” Fr. Schillera

Bohater pozytywny Fryderyka Schillera

Z uczuciem pewnego niepokoju oczekiwałem w czwartek odtonienia kurtyny w Teatrze Polskim. Sądziłem, że ten niepokój podzielała także jego tłumaczka — poetka Kazimiera Ilakowiczówna, jako że „Don Karlos”, dzieło 24- do 28-letniego (pisał je 4 lata!) poety, jest w tłumaczeniu jej do pewnego stopnia poetycką transkrypcją. Nie wiem, z jakim uczuciem oglądała spolszczonego przez siebie „Karlosa” Ilakowiczówna, faktem jednak jest, że kierownictwo teatru dołnośląskiego, wymieniając na tytułowej stronie programu między innymi nazwisko suflera i brzydiera (co jest godnym pochwały obyczajem!) pominięło zupełnie nazwisko tłumaczki sztuki.

Myślę, że dobrze się dzieje, jeśli do reżyserii „Karlosa”, wystawionego u nas gościnnie przez teatr jeleniogórski, zabiera się przygotowany do niej teoretycznie absolwent wydziału reżyserskiego Wyższej Szkoły Teatralnej. Wyniesiony ze szkół oschły trochę akademizm myślenia teatralnego, ma jednak tę zaletę, że trzyma młodego reżysera w karbach pewnej dyscypliny intelektualnej. Te cechy posiadała niewątpliwie inscenizacja „Don Karlosa”, reżyserowanego przez młodą absolwentkę PWST Olę Koszutską, a oprowianego w lapidarną i poetycką, a więc pobudzającą wyobraźnię — ramę plastyczną — dzieło absolwentki ASP — Anny Szeliği.

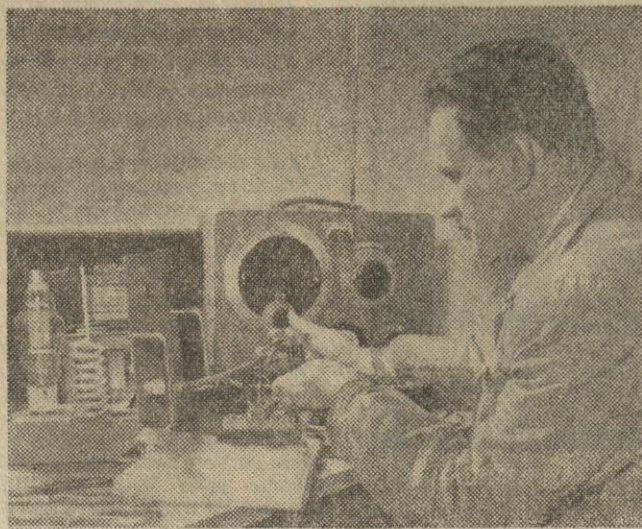
Inszenizacja Koszutskiej ukazała antyfeudalną ideologię markiza Posy w szerszej perspektywie. W tej wersji dramaturgicznej Posa staje się równocześnie najlepszym materiałem ludzkim na wiernego i niezawodnego nigdy towarzysza z Schillerowskiej ballady „Die Bürg-

schaft”, ofiarującego w zastaw swoje własne życie tyranowi w zamian za uwolnienie przyjaciela, biegającego spełniać swój obowiązek. Posa ucieleśnia więc także drugi, ściśle indywidualistyczny ideał humanistyczny romantyków, ideał, bo jakże daleko mu do rzeczywistości. Tym bardziej więc należy go propagować, i to nawet w obliczu współczesnego widza. Nie ma zaś szlachetniejszej trybuny do tej osobliwej propagandy artystycznej nad poetycką scenę Schillera.

Posa jest więc nie tylko dojrzałym intelektualnie, czyli mówiąc naszym językiem „uświadomionym ideologicznie” szermierzem nowego i lepszego ustroju, lecz zarazem dobrym, wielkodusznym i bezkompromisowo heroicznym człowiekiem, przyjacielem i obywatel. To nie, że jego filozofia traci egzaltowanym i idealistycznym rezonanstwem, jego bohaterstwo otwiera perspektywę prawdziwego i szlachetnego człowieczeństwa. I chyba to miał na myśli Jan Nepomucen Miller, pisząc w komentarzu do „Don Karlosa”, że patos dramatów Schillera nie wydaje nam się dziś wcale tak wymyślony i literacki, bowiem w historii ostatnich lat i otaczającym nas życiem widzimy żywe i realne jego źródła.

Stanisław Jaskowski, choć nie dysponował odpowiednimi warunkami do roli markiza Posy, pokazał kilka cech Schillerowskiego bohatera pozytywnego. Jego miękki liryzm i aktywna rozważa, użegniona krótkim gestem i trafną modulacją głosu, płynęła z umysłu i serca prawdziwego romantyka. Trudno jest współczesnemu aktorowi oddać szczerze i naturalnie emocje romantyczna. Chłapięcy niedługo Don Karlos Bogusława

NA TARGI POZNAŃSKIE



Zakłady Wytwórcze Urządzeń Elektrycznych T-12 w Warszawie przygotowały na XXV Międzynarodowe Targi Poznańskie dwa nowe eksponaty. Pierwszy to zgrzewarka ZDK-01 (moc 100 wat), zaprojektowana przez inż. Jerzego Horkiewicza i wykonana całkowicie przez zespół inżynierów robotniczych zakładów. Służy ona do zgrzewania folii igelitowej. Drugim eksponatem jest piec indukcyjny PIS — 50 kw do hartowania powierzchniowego i topienia stali, zaprojektowany również przez inż. Horkiewicza i wykonany przy współudziale grupy inżynierów zakładu.

Na zdjęciu: Kontroler techniczny Adam Głęboki sprawdza zgrzewarkę ZDK-01.

CAF — fot. Matuszewski

Recepta: WIĘCEJ PRAKTYKI

Młody inżynier S. R. został głównym technologiem w jednym z poznańskich zakładów. Po raz pierwszy w życiu zetknął się z dużym i dość skomplikowanym organizmem fabrycznym, obowiązki zaś, które spadły na niego dopiero co „upieczono” fachowca (z teorii), przerastały jego możliwości.

Do Szkoły Inżynierskiej poszedł po ukończeniu liceum ogólnokształcącego, a więc zupełnie bez znajomości warsztatu mechanicznego. W Szkole Inżynierskiej też nie miał możliwości poznać tamtejszych urządzeń ze względu na nie zawsze właściwe metody pracy tych pracowników do studentów i uczelni. A gdyby tam nawet zaglądał, niewiele wyniosłby korzyści. Przecież Politechnika nasza ma przestarzałe urządzenia. A potem zaraz po dyplomie odpowiedziałe stanowisko...

Stąd w swojej pracy napotyka na olbrzymie trudności, szczególnie w dziedzinie hartownictwa. Raz po raz udaje się do kolegów — inżynierów, po radę. Wiele wieczorów spędza nad lekturą fachową, by nie popełnić błędów, by nie „strzelić byka”.

Założa robotnicza wie o tej słabej, ale najważniejszej, bo fachowej stronie inżyniera.

— Miał nam kogo przysłać! — mówią. — Lepiej zacząłby od młotka przeszedł przez tokarkę, przez stanowisko miernicze, a dopiero potem usiadłby na swoim wysokim „stółku”.

Nie dziw więc, że w takim zakładzie pracy, gdzie główny technolog nie jest na poziomie, bez doświadczenia, produkcja nie idzie naprzód ani pod względem ilości, ani jakości.

Ze Szkoły Politechniki nie dała praktycznego przygotowania, dowodzą chociażby ostatnio przygotowywane prace dyplomowe. Jak może kandydat na inżyniera dać dobry projekt na przykład specjalnego pieca hartowniczego, jeśli go w ogóle w życiu nie widział? Niepoważna też jest

wielodniowa wycieczka studentów do Zakopanego po to tylko, by oglądać „zeszłowieczną” skocznię narciarską, podczas gdy wycieczkę do huty czy większego zakładu metalurgicznego ogranicza się do niewielu godzin.

Inżynier L. zaraz po dyplomie otrzymał pod opiekę blisko 800-hektarową spółdzielnię produkcyjną w Kromolicach (pow. Krotoszyński). Z powodu braku praktyki, nieznaności miejscowych warunków glebowych i klimatycznych był przez rok siłą prawie martwa. Gdyby nie jego poczucie odpowiedzialności, mógłby zaszkodzić przez nieopatrne zarządzanie w wielu wypadkach.

Gorzej, gdy poważne stanowisko starszego zootechnika — jak na przykład w Pogorzeli — obejmuje człowiek, który nie umie kolejkować bydła. Gorzej, gdy absolwent technikum ze względu na swój „dostojny” zawód agronoma wybiera się w pole w eleganckich bucikach i nie umie wysiąść z powózki. Ośmieszył się on w oczach spółdzielców Kuklinowa. Jak w takiej sytuacji przyjmować oni mają jego rady?

Ale dosyć przykładów. W rolnictwie cykl produkcyjny trwa rok, dwa i więcej lat, gdy w przemyśle zaledwie parę minut, godzin, dni. Cykl produkcyjny w rolnictwie uzależniony jest od warunków klimatycznych i glebowych, te zaś czyniki prawie że nie mają znaczenia w produkcji przemysłowej. Dodać jeszcze trzeba, że w rolnictwie rok rocznie nie jest równy. Stąd konieczność jeszcze głębszego i dłuższego praktycznego przygotowania do zawodu.

Prawda, że o inteligencję fachową natęczyli wołają fabryki, POM-y, spółdzielnie produkcyjne. Ale ta konieczność nie uprawnia nas do „zapychania luk” ludzmi zasobnymi tylko w teorie, bez umiejętności stosowania jej w praktyce.

Jest to jeszcze inny bardzo ważny moment, a mianowicie przy zaznajamianiu się z prak-

tyką nadarza się okazja poznania środowiska robotniczego, przez kandydata na kierownika produkcji. Inżynier, który ma produkcję podnosić na wyższy poziom, musi umieć mobilizować załogę do dalszych wysiłków, musi umieć jej radzić, służyć wskazówkami, a przede wszystkim zdobyć jej zaufanie.

Czy nie byłoby najlepszym rozwiązaniem tego zagadnienia, aby absolwenci Politechniki czy Wyższej Szkoły Rolniczej mogli ubiegać się o dyplom inżynierski dopiero po rocznej praktyce i to po kolejnym przejściu różnych działów i różnych szczeblach odpowiedzialności w danej dziedzinie produkcyjnej. Dotychczas instytucje i zakłady pracy, zamiast dać młodemu inżynierowi czas na zaznajomienie się ze swoją pracą, starają się go natychmiast w pełni wykorzystać, ze względu na... etat który zajmuje.

Chodzi o to, by nie było partaczy z dyplomami, by nasza nowa inteligencja w pełni sprostała obowiązkowi, jakie nakłada na nią społeczeństwo.

J. P.

CANNES pod znakiem oczekiwania

W jedenastym dniu konkursu — poza nielicznymi wyjątkami — wszystkie dotychczas poznane filmy nie wykraczają poza szarą przeciętność. Nadzieja widzów — Japonia i Indie, które debiutowały kilka lat temu interesującymi pozycjami, w tym roku przyniosły pełne rozczarowanie. Także i kraje nasze go obozu, jak dotychczas, nie zachwyciły.

Wczoraj zobaczyliśmy francuski film średniometrażowy pt. „Czerwony balonik”, o którym mówił René Clair, że jest to, jego zdaniem, jeden z najlepszych filmów Festiwalu. Czekamy ciekawie na „Świat milczenia”, też zresztą nie fabularny, na włoski film „Dach”, który zobaczymy ostatniego dnia imprezy, a także na polski „Cień”, który wzbudził tutaj duże oczekiwanie. Zresztą pozostałe oba polskie filmy, wyświetlany poza konkursem film Webera „Pod wspólnym niebem”, a także film kukielkowy — spotkały się z pochlebnymi na ogół opiniami.

Pogoda — słoneczna i gorąca. — Przypomina nasze skwarne dni lipcowe. Pełną frekwencją cieszą się oficjalne przyjęcia, gdzie dochodzi do nieoczekiwanych spotkań, niejednokrotnie ciekawszych niż pokazy filmowe. Na pięknych tarasach hotelu Cap d'Antibes spotkałem serdecznie z nami zaprzyjaźnionego Jorisa Ivensa, przechadzającego się z Gerardem Philippem, z którym kreśli tutaj film wspólnej produkcji francusko-NRD-owskiej, no i holenderskiej, bo Ivens jest Holendrem. Na tymże przyjęciu wpadłem na znanego aktora NRD — Koch-Hooge, grającego główną rolę w filmie „Silniejszy od nocy”. Koch-Hooge, który na jesieni był w Polsce, prosił mnie o przekazanie wszystkim widzom filmowym i kolegom-dziennikarzom serdecznych pozdrowień.

Na przyjęciu francuskim z kolei skazani byliśmy na męczący, nudny film japoński, którego tytuł w wolnym tłumaczeniu brzmiałby — „Kof-widmo”. Było to istotnie trochę widmo, trochę w ogóle kółmar, a trochę nasz polski „Pościg”, tak że obecni na sali Polacy, nie wytrzymali nerwowo i wyszli w trakcie projekcji.

Nazajutrz przed południem podejmo wano na coctailiem na tarasie hotelu Martinez Greyc. Tutaj spotkałem Renę Claira, a w chwili późniejszej znalazłem z Warszawy, Nicole Courcel, którą nasi widzowie pamiętają z filmu: „Tata, mama, gosposia i ja”.

Kazimierz DĘBNICKI

Bogdan DANOWICZ



Ciekawostki warzywnicze

ZIMNY WYCHÓW... KAPUSTY

Ciekawe doświadczenia przeprowadzał w ogrodach szkolnych WSR asystent Katedry Warzywnictwa — mgr Tuszewski. Kapustę dit morską poddawał on działaniu niskiej temperatury. 40 tysięcy sztuk delikatnych roślinek wysadzono na obszarze 60 arów. Odporność kapusty na niskie temperatury wzmacniając odpowiednio dawki nawozów sztucznych.

OGÓRKI NA DYNI

Różne eksperymenty przeprowadza się w tychże ogrodach z ogórkami. Aby uzyskać ogórki nasienne, w szklarniach stosuje się sztuczne zapylanie. Natomiast drogą długiej, kilkuletniej selekcji, osiąga się tzw. owoce bezszyjkowe. Dotychczas ogórki szklarniowe charakteryzowały się wydłużoną szyjką owocową — nie przydatną do spożycia.

Poza tym dąży się do skrócenia samego owocu. W okresie wiosennych nowalijek zawsze tańszym wydatkiem dla gospodyni domu jest kupno mniejszego ogórka. Szczególnie dobre wyniki pod tym względem daje eksperymentalna krzyżówka ogórka szklarniowego z inspekcyjnym. W celu ochrony przed samozapyleniem zakłada się wtedy na kwiaty żeńskie izolatory z gazy.

Celem uodpornienia ogórków, hodowanych w szklarni na choroby, szczególnie bakteriozę, atakującą korzeń — stosuje się szczepienie ogórków na dyni figolistnej. Jej korzeń, na którym rośnie ogórek, zabezpiecza i uodparnia roślinę na tę chorobę.

NA PÓŁ DZICZKI

Prosięta w liberii? Gdzie? Spokój jest można w chlewni doświadczalnej WSR w Złotnikach. Prosięta takie, oprócz charakterystycznej rudej szczerziny, mają podłużne szare pasy na grzbiecie. Wyglądem swym przypominają warchlaki dzi ków i rzeczywiście, ta rasa zlotnicka ma domieszkę ich krwi. Po trzech miesiącach życia warchlaki zrzucają liberie. Pozostaje jednak w dalszym ciągu rudawy odcień szczerziny.

W muzycznym Poznaniu

Koncert jubileuszowy W. Dorożały

W ubiegłą niedzielę odbył się uroczysty koncert Chóru Męskiego „Arion” (przy Zw. Zaw. Prac. Budowlanych). Dyrygował Witalis Dorożała, obchodzący właśnie 30-lecie swej pracy społecznej i artystycznej. Aula uniwersytetu zgromadziła tłumy słuchaczy, szczerych miłośników muzyki, entuzjastów kultury i sztuki. Całość programu poświęcono muzyce polskiej. Gromkie „Hasło”, piosenka E. Mackowiaka, rozpoczęło uroczystość. Następnie „Arion” odśpiewał trzy kompozycje starych mistrzów. Dyrygentowi udało się tutaj stworzyć prawdziwie podniosłe nastroje, zwłaszcza przy pieśni Wacława ze Szamotuł, wykonanej subtelnie (pianissimo), miękko brzmiącymi głosami, starannie wyrównanymi.

Nastąpiła część oficjalna koncertu: uroczyste Jubilat, którego zasługą — obecny poziom „Arionu”. Ale tych zasług jest niemało. Witalis Dorożała działa na terenie Poznania i Wielkopolski od 30 lat, jako organizator naszego życia kulturalnego, szczególnie na odcinku umuzykalnienia masowego słuchacza. Jest prezesem Oddziału Poznańskiego Zjednoczenia Polskich Zespołów Śpiewających i Instrumentalnych. Z entuzjazmem steruje wielkopolskim ruchem społecznym. Prowadzi klasę dyrygentury w Państwowym Liceum Kulturalno-Oświatowym. Kieruje Społecznym Ogniskiem Muzycznym. Prowadzi klasę śpiewu solowego i

chóru w PSM (im. K. Kurpińskiego). Wykłada na licznych kursach jako prelegent-teoretyk. Pod batutą choreografisty Dorożały zespół „Arionu” zdobywa pierwsze miejsca na licznych konkursach.

W drugiej części koncertu „Arion” odtworzył brzmienie so lidnie kompozycje W. Lachmana (m. in. brawurowe „Polskie sztafety”) oraz Walika-Walewskiego (specja — jeśli chodzi o chór męski). Istotnie — Dorożała może pokazać w całym kraju swój zespół, który znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie. Skonstruowany interesujący program (kontrasty!) porwał audytorium, które oklaskiwało żywiołowo „Arion” i Jubilata. „Żyć nam i działać dla dobra kultury polskiej, ad multos annos” — takie życzenia składamy wszystkim Witalisowi Dorożale.

K. N.

WIOSNA NA PODHALU



Kwitną krokusy...

CAF - fot. Werner

W 126 numerze „Trybuny Ludu” ukazał się artykuł pt. „W przemyśle i handlu”, który, z uwagi na ważność poruszonego w nim problemu, zamieszczamy w skrócie:

Zatrudnienie w całej gospodarce narodowej, oprócz rolnictwa, wzrosnąć ma w bieżącej Pięciolatce (wg obecnego, przybliżonego szacunku) o milion osób. W jakich działach wzrost będzie największy? Jaką część tego miliona stanowić będą kobiety? Trudno jeszcze dać na te pytania wiążącą odpowiedź. Ale w ogólnych zarysach, można już poinformować ludność paru okręgów — gdzie istnieje tzw. lokalne bezrobocie, jakie będą kierunki rozwoju tych okręgów w okresie najbliższych lat.

Poznań i województwo: Poznań otrzyma kilka zakładów przemysłu precyzyjnego. W Kaliszu rozbudowany zostanie przemysł spożywczy. W Koninie, „brunatnym zagłębiu” — elektrownia.

Tę fragmentaryczną „listę” inwestycji trzeba uzupełnić dwoma twierdzeniami generalnymi:

— budownictwo mieszkaniowe w porównaniu z Sześciolatką wzrośnie w pięciolatce o prawie 30 proc.; roboty budowlane rozwijają się z dużym napięciem w całym kraju. Przemysł materiałów budowlanych, zakłady prefabrykacji i prace bezpośrednie na budowach staną się źródłem utrzymania dalszych dziesiątków tysięcy ludzi;

— poważnej rozbudowie ulegnie przemysł terenowy. Wojewódzkie komisje planowania sporządzają już w oparciu o miejscowe zasoby surowców i rezerwy siły roboczej, konkretne plany.

Czy rozszerzając się rynek pracy zlagodzi „problem kobiet”? Tak. Ale nie uczyni tego automatycznie: nie będzie my przecież kierować kobietami na budowy, ani do kopalni, ani do kamieniołomów. Służba zatrudnienia, chcąc pokryć zwiększone zapotrzebowanie przemysłu (a zwłaszcza górniczego), na męską siłę roboczą — będzie musiała rozpocząć na szerszą skalę wymianę mężczyzn na kobiety w fabrykach i w handlu, przy pracach lekkich, nieuciążliwych.

Szczególnie ostro zarysowuje się problem wymiany w Łodzi. Wskaźnik pracujących kobiet jest tu najwyższy w kraju (na 100 zatrudnionych — 72 kobiety), a mimo to, właśnie tutaj, najostrejsze występuje zjawisko wolnych kobiecych rąk do pracy. Różne są tego przyczyny. Podstawowa? Tradycja, która od kilku dziesiątków lat ciągnie wielkie dziewczęta z województwa do łódzkiego włókiennictwa.

Zastąpienie mężczyzn kobietami możliwe jest w wielu prze myślach, w różnych gałęziach naszej gospodarki: w komunikacji i w łączności, w gospodarce komunalnej, w bardzo wielu działach przemysłu terenowego. W handlu, gdzie połowę zatrudnionych stanowią kobiety, według słów ministra Minora: „...ilość pracownic zwiększyć można do prawie 81 proc., w samym detalu do 72...”

Jak dokonać „wymiany” — praktycznie? Nie obejdzie się w tej trudnej sprawie bez ingerencji terenowych placówek zatrudnienia. Rzecz nie jest prosta: trzeba te placówki gruntownie zreorganizować. W obecnej „postaci”, przy obecnym poziomie kwalifikacji pracujących w nich osób, nie mogą — bo nie potrafią — prowadzić rzeczywistej polityki z zatrudnienia. Nie budzą respektu w dyrekcjach fabryk i nie cieszą się zaufaniem społeczeństwa. A kontrola przez władze terenowe zatrudnienia w fabrykach, jest pilna i niezbędna, konieczne jest takie ustalenie wzajemnych stosunków, aby dyrekcje fabryk miały się liczyć ze słusznymi za-

O problemach kobiety pracującej

daniami i postulatami prezydium swojej rady. Sprawa jest oczywista: obowiązki kobiet-matek i gospodyń, i obowiązki kobiet-pracownic, stały się z sobą, nieraz tragicznie, w kolizji.

Weronika Cz. jest matką pięciorga dzieci w wieku od 2 do 10 lat. Pracuje jako pomoc ślusarska. „Pracuję” — to nieścieśnięte słowo. Weronika Cz. jest w fabryce 2-3 miesiące w roku. Przez pozostałe miesiące choruje sama lub chorują jej dzieci. Jest „na zwolnieniu”. Etykietka Weroniki Cz. jest martwym etatem...

Nie ludźmy się: kobiety mają wiele dzieci (jeśli nie wszyscy, to ze sporadycznymi wyjątkami), pracują tylko dla tego, że zmusza je do pracy trudna sytuacja materialna.

...Wyobraźmy sobie dla przykładu — pisze do redakcji Anna Zabiłocka z Poznania — żona woźnego państwowej instytucji — który z dn. 1 maja br. otrzymał podwyżkę i będzie zarabiał 500,— zł. Dodatek na żonę i czworo małych dzieci wynosi 377,50 zł. A więc będzie co miesiąc przynosił do domu 877,50 zł — to jest 146,25 zł na jednego członka rodziny. Czy taka rodzina może nie odczuwać dotkliwych braków...?

Przeprowadźmy badania zróbnym konkretnym rachunek: koszt utrzymania jednego tylko dziecka w żłobku (około 30 zł dziennie) wynosi 750,— zł miesięcznie. A ile przeciętnie dopłaca państwo tytułem zasiłku chorobowego? Wydaje się, że ogólna suma pozwoliłaby na kilkusetzłotowy dodatek rodziny dla męża — na niepracującą żonę, w wypadku, jeżeli rodzina jest wielodzietna.

A przecież to sprawa — nie tylko rachunku! Wychowanie pięciorga czy siedmiorga do brych obywateli, to trudny, bardzo trudny obowiązek, wart społecznie więcej niż dorywcza praca przy maszynie. Ludzka, życiowa strona opisywanej sprawy nie może budzić wątpliwości. A pomijając ją nawet — podliczmy: zwolni się pewna ilość miejsc w żłobkach, do dyspozycji fabryk staną fikcyjnie zajmowane etaty, miejsca prze męczonych, mało produktywnych pracownic zajmujących ce pracy dziewczęta i nieobarczone wieloma dziećmi mężatki. Z obarczonych kilkorgiem dzieci kobiet-robotnic spadnie zmora stałego szarpania się między domem a pracą, kłopoty z majstrem, któremu „zawala się”, nie z własnej przecież winy, robotę i pracę po nocach z praniem czy szyciem dla całej rodziny. Wydaje się, że sprawa w pełni zasługuje na to, by wziąć ją pod uwagę.

Niedawno temu Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zwróciło się do Ministerstwa Łączności z postulatami wzrostu zatrudnienia kobiet w podległych mu placówkach. Ministerstwo wyraziło zgodę. Cała tzw. „wewnętrzna służba pocztowa”, z wyjątkiem paru załóg stanowiących, jest dla kobiet dostępna. Ale postawiono warunki: musi być rezerwa etatów. Praca pocztowa nie może kuleć z powodu urlopów macierzyńskich i zwolnień na choroby dzieci. Postulat jest słuszny. Wszędzie tam, gdzie procent zatrudnionych kobiet jest duży, a rezerwa wydajności niewielka, trzeba przeprowadzić analizę stanu zatrudnienia i go zwiększyć. Zakłady i instytucje przestaną kobiet u niknąć.

Czy Anna B., wychodząc z pracy, musi rozpocząć swą wędrówkę po sklepach? Tak. Bo sklep OZR-u otwarty jest tylko do godz. 15 i zazwyczaj, oprócz kanapek i pieczywa, niczego w nim dostać nie można. A nielepiej jest przecież gdzie indziej. W ZPB im. Stalina w Łodzi w sklepie fabrycznym nic nie ma. Usługowe warsztaty: szewski i krawiecki — drogie, robotę robią po partacku. W Stalinogrodzie, w hucie „Bajdon” warsztatów usługowych nie ma w ogóle. Kioski w halach zaopatrzone są zle... A czy właśnie te sklepy i kioski nie powinny być zaopatrzone jak najlepiej?

Z reguły, we wszystkich niemal fabrykach stołówki prowadzone są nieudolnie, posiłki — niesmaczne, brak warzyw i owoców nawet w pełni lata. Czy można się dziwić, że w takich warunkach tak wiele kobiet wyrywa się z pracy wcześniej, bo ma przed sobą perspektywę paru ogonków w sklepach w mie-

ście 1, mimo stołówki, m u s i gotować w domu?... Czy domyślacie się — zapyta — no mnie w warszawskiej „Odzieżówce” — ile nasza fabryka (1.800 kobiet) otrzymuje rocznie miejsc na wczasy z dziećmi?... Pięć!

W innych zakładach jest tak samo. „Ursus” ma ponad tysiąc zatrudnionych kobiet, otrzymał tylko trzy miejsca na wczasy rodzinne. I w tej sprawie wniosek sam ciśnie się pod pór: domów „rodzinnych” i „macierzyńskich” mamy kilka, bodaj trzy. Ilość tę trzeba zwiększyć. Konieczne, choćby kosztem wczasów dla wyjeżdżających — samotnych. Pracownicy-matki wypoczynek przysługujący im w pierwszym rzędzie. Z reguły zaś jest dla niej nieosiągalny.

Jest jeszcze jedna możliwość zatrudnienia kobiet, którym warunki domowe uniemożliwiają pracę zawodową przez pełne osiem godzin dziennie — mowa o tzw. półetatach. Opowiada się o nich na naradach i zebraniach od dawna

i — wiele, nie robi się — nic. A można przecież w każdej prawie fabryce odzieżowej wydzielić taśmy, które pracowałyby na 4-godzinne zmiany. Można, na półetat, zatrudniać maszynistki, kasjerki, szatniarki i kelnerki. Można, na szeroką skalę, zorganizować (na półetat) paczkowanie towarów w handlu! Towarów, za którymi stoją w sklepach długie ogonki, bo: zaledwie 10 proc. przeznaczono na rynek cukru przyjdzie w tym roku do sklepów w torebkach, soli nie paczkują się w ogóle, „plan” — w paczkowaniu kasz wynosi — op tymistycznie — 58 proc. całej masy rynkowej! Trzeba czekać, bo rozważanie trwa, długo!... W sprawie półetatów konieczne są jak najprędzej zarządzenia, polecające resortom wprowadzenie wniosków w życie. I potem — kontrola.

Takie są główne problemy pracy naszych kobiet w przemyśle i w handlu. Czy wyczerpaliśmy temat do końca? Nie, Wanda TYCNER

Rozszerza się zasięg ekonomicznej myśli

Z okazji 10-lecia działalności Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego poprosiliśmy o wywiad prezesa poznańskiego Oddziału PTE, prorektora Wyższej Szkoły Ekonomicznej doc. dr. Zbigniewa Zakrzewskiego.

Prorektora Zakrzewskiego znajdujemy w gronie współpracowników, przy kawie, w estetycznym urządzonym lokalu SARP-u przy Starym Rynku. Na zapytanie w sprawie działalności rocznicy pracy PTE pro rektor odpowiada:

— Jest to właściwie 10-lecie działalności reaktywowanej, gdyż Towarzystwo nasze istniało już dawniej, bo rozpoczęło pracę wkrótce po pierwszej wojnie światowej.

— Czy poważne zmiany struktury gospodarczej kraju oraz szereg przekształceń społecznych i politycznych, jakie dokonały się w Polsce Ludowej wpłynęły na zmianę charakteru pracy Towarzystwa?

— Tak! Tematyka odczytów odzwierciedla potrzeby i tendencje rozwojowe naszej gospodarki. PTE dostosowało działalność do nowych potrzeb podejmując szeroką akcję popularyzacji wiedzy ekonomicznej, czego przed wojną w tym stopniu nie obserwowaliśmy. Przestało być też organizacją ściśle elitarną, zamkniętą. Obecnie pracuje nie tylko teoretycznie, lecz wiąże się szeroko z praktyką życia gospodarczego.

Jeśli chodzi o prace ściśle naukowe, to Towarzystwo wydaje 2-miesięcznik „Ekonomista”, kwartalnik naukowy „Przegląd Statystyczny” oraz własną bibliotekę ekonomiczną. Poznański Oddział we własnym zakresie wydaje broszury o charakterze popularno-naukowym, które zaspokajają bieżące potrzeby życia gospodarczego. Ostatnio np. wydaliśmy pracę Zygmunta NARSKIEGO pt. „Organizacja i metoda ulepszenia planu przedsiębiorstwa przez pracowników fabrycznych”, którą rozprowadziliśmy w okresie dyskusji nad 5-letnią. Zapowiedziane powstanie w Poznaniu wydawnictwa regionalnego daje nam nadzieję szerszego wystąpienia z naszymi pracami.

— Pan rektor wspominał, że Towarzystwo wiąże się dziś szeroko z praktyką życia gospodarczego. W czym się ta więź przejawia?

— Wiązanie działalności Oddziału z bieżącymi potrzebami praktyki dokonuje się głównie poprzez pracę sekcji naukowych ekonomiki szczegółowych, których mamy siedem. Zebrania sekcyjne są platformą wymiany myśli i doświadczeń. Na przykład sekcja rachunkowości obraduje z głównymi księgowymi przedsiębiorstw budowlanych i omawia sprawę kosztów bu-

downictwa. Podobnie dzieje się w innych sekcjach, gdzie także w zebraniach dyskusyjnych uczestniczą przedstawiciele terenowych władz gospodarczych i przedsiębiorstw. Zebrania te dają duże korzyści naukowcom, gdyż znajdują oni na nich konfrontację swoich naukowych dociekań oraz orientują się bezpośrednio w potrzebach życia, a także praktykom, którzy wynoszą z nich teoretyczne uogólnienia swojej pracy.

— Jakich są jeszcze formy pracy Towarzystwa?

— Prowadzimy szeroką akcję odczytów w zakładach pracy Poznania i województwa, a także w pododdziale bydgosko-toruńskim i w woj. zielonogórskim.

Poza odczytami sekcyjnymi rozpatrujemy konkretne zagadnienia życia gospodarczego, PTE u rząda odczyty na zebraniach plenarnych o tematyce ogólnoeconomicznej. M. in. ostatnio omawiano zagadnienia rolnicze w Chinach Ludowych, interwencjonizm państwowy i inne problemy ekonomiczne współczesnej Francji, zagadnienia walutowe państw kapitalistycznych itp. Poruszamy także tematykę historii gospodarczej oraz rozwoju myśli ekonomicznej.

— Czy na tym wyczerpuje się działalność Towarzystwa?

— Oczywiście, że nie. Są i inne formy. Oddział przekazuje na przykład instytucjom gospodarczym prace swoich członków do praktycznego wykorzystania. Prowadzimy w tej chwili 27 kursów szkoleniowych z udziałem ponad 1000 słuchaczy. Akcja ta podjęta została w związku z brakiem ośrodków szkoleniowych dla działaczy gospodarczych o charakterze koncepcyjnym, jak dyrektorów, inżynierów, planistów itp.

Istnieje u nas także jedyne w Polsce Wyższe Studium Ekonomiczne, na którym absolwenci średnich szkół ogólnokształcących przygotowują się do pracy zawodowej, a następnie dalszych studiów zaocznych.

— Może pan rektor zechciałby powiedzieć jakie są zamierzenia Towarzystwa?

— PTE uważa za jedno z najpilniejszych zadań podjęcie wydawnictwa roczników obrazujących wszystkie kierunki jego działalności. Jest to konieczne, gdyż dotąd wyniki pracy naukowej PTE nie były utrwalone w takim zakresie, aby znalazł odbicie całokształt pracy Towarzystwa.

Powołanie do życia Rady Naukowej-Ekonomicznej przy WKPG stwarza szczególnie korzystne warunki dla zaktywizowania naszych członków w zakresie zagadnień związanych z regionem wielkopolskim i jego potrzebami. Aby jeszcze lepiej związać się z praktyką, projektujemy wprowadzenie luźnej formy klubów dyskusyjnych.

Tutaj jednak natrafiamy na pewne przeszkody, wyrażające się w braku zainteresowania i opieki ze strony miejscowych władz. Na przykład lokale. Dotąd korzystaliśmy z gościnności WSE, obecnie przegrymamy na SARP. Nie mamy pretensji, aby mieć — jak oddziały w Warszawie, Wrocławiu, na Wybrzeżu — własne domy, ale przecież potrzebny jest przynajmniej jakiś klub dla zebrania, sala odczytowa, czytelnia, i jakiś pokój dla prac administracyjnych.

Rozmawiał:

Mieczysław SKĄPSKI



W naszych lasach wysadza się obecnie setki tysięcy drzew iglastych i liściastych, robi się opłotowanie — rezerwy dla zwierząt leśnych, buduje się nowe szkółki leśne.

Na zdjęciu: robotnicy leśni: Jan Bortowski i Stanisław Skowron z Piotrowa wykonują, jako zobowiązanie 1-majowe — 2-hektarową szkółkę leśną w Nadleśnictwie Obrzycko, pow. Szamotyły.

(jki)

Fot. (2) J. Jakubowski

Olimpiada rysunkowa

Pod koniec kwietnia zjechało się do Liceum Pedagogicznego w Wągrowcu blisko 150 uczniów z 57 szkół podstawowych powiatu, aby wziąć udział w olimpiadzie rysunkowej, konkursie na najlepszy rysunek. Przez cały rok uczniowie wykonywali rysunki objęte programem nauczania. Do Wągrowca przyjechali ci, którzy uzyskali w tej dziedzi-

nie najlepsze wyniki. Tematem pracy było wykonanie, według własnego wyboru, ilustracji związanej z lekturą języka polskiego. Obowiązywało również malowanie farbą olejną lub akwarelą. W ciągu trzech godzin uczniowie malowali sceny, zaczerpnięte z utworów literackich.

Po ukończeniu konkursu urządzono wystawę prac. Komisja sędziowska wyróżniła 9 ilustracji. Pierwszą nagrodę uzyskał Mieczysław Kęsicki — uczeń VI klasy szkoły podstawowej nr 2 w Wągrowcu, drugą Lech Ziolkowski, uczeń VI klasy szkoły podstawowej nr 1 w Wągrowcu i Mirosława Ilman, uczennica V klasy szkoły podstawowej w Łaziskach. Do trzeciej nagrody zostali zakwalifikowani Andrzej Szuman, uczeń klasy IV szkoły podstawowej nr 1 w Wągrowcu, Czesław Pilarski, uczeń klasy III szkoły ćwiczeń, Bogumił Broniecki uczeń klasy VI-tej, Wojciech Pieczyński, uczeń klasy V-tej ze szkoły podstawowej nr 2 w Wągrowcu oraz Roman Helka, uczeń klasy VII szkoły ćwiczeń.

Niestety, poziom nie był zbyt wysoki. W szkołach trzeba więc zwrócić większą niż dotychczas uwagę na ten przedmiot nauczania.

(Kdw)

Dni Oświaty na wsi

Spotkania, festyny, kiermasze

Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy w naszym województwie uwzględnią w szerokim zakresie działalność szkolną, zbliżą do niej literaturę, bibliotekę i księgarstwo oraz stworzą spójnie pojętych działów miejską i wiejską. Dzieci z Poznania udadzą się w licznych wycieczkach do gromad, posiadających biblioteki i tam nawiążą kontakt z dziećmi wiejskimi. W odwiedziny do dzieci poznańskich przybędą dzieci wiejskie i spotkają się na wspólnym festynie dnia 3 czerwca br. w ogrodzie jordanowskim.

Podobny festyn dziecięcy odbędzie się dnia 1 czerwca w Lesznie w tamtejszym ogrodzie jordanowskim, na który przybędą dzieci poznańskie. Leszno zorganizuje również wystawę prac członków Domu Harcerza.

Wągrowiec przygotowuje się do wielkiego, wzorcowego festynu w Dniach Oświaty. Zaplanowany on został na skalę wojewódzką, a doświadczenia, nabyte na tym festynie, posłużą do organizowania podobnych imprez w całym kraju. W festynie wezmą udział działacze kulturalni z całego województwa.

Za pieniądze z nagrody wyposażyli świetlice

W pierwszym kwartale bież. roku 100-procentowa realizacja skupu żywności i mleka stała się udziałem gromady Runowo (2.000 zł nagrody), spółdzielni produkcyjnej Bartodzieje (1.000 zł) oraz zespołu PGR Roszkowo, który otrzymał również 1.000 zł nagrody. Za otrzymane pieniądze spółdzielcy z Bartodziej zakupili szafę do biblioteki i sprzęt sportowy, gromada Runowo wyposażyla świetlicę, a zespół PGR Roszkowo nabył krzesła i uzupełnił sprzęt sportowy. (Kdw)

Potrzeba gospodarskiego spojrzenia

O tym, jak ważną rolę w naszym przemyśle spełniają surowce wtórne, uczy się dzisiaj każde dziecko w szkole. Nie ma więc potrzeby uzasadniać konieczności zastępowania w produkcji surowców importowanych — surowcami wtórnymi, jak i tego, że dostarczanie tych surowców wiąże się ściśle z realizacją wzrostu produkcji, a więc i wykonaniem zadań planu w rozmaitych dziedzinach naszej gospodarki.

Sprawa nie jest więc błahą. Mówi o tym także inny fakt. Mianowicie ilość odpadków eksploatowanych przez powołane do tego centralne sięga rocznie 2 milionów ton, przy czym ilość ta nie obejmuje odpadków, które przemysł wykorzystują we własnym zakresie, bądź też czekających dopiero na odpowiednie wykorzystanie. Z samego np. tylko surowca uzyskanego ze zbiórki makulatury, zastępującego — jak wiadomo — znaczną ilość celulozy, produkujemy tysiące ton takich materiałów, jak: papiery kancelaryjne i rysunkowe, średnie i niższe gatunki papierów drukowych, papiery do pakowania, pape dachowe, walizki, torby, materiały biurowe, naczynia impregnowane, opakowania itp.

Mimo oczywistych korzyści, jakie gospodarce naszej może dać odpowiednio prowadzona zbiórka makulatury, niektóre zakłady pracy i państwowe jednostki organizacyjne lekceważą tę sprawę. Wojewódzkiej Zbiórki Przemysłowych Surowców Wtórnych przypisują nie małe kłopoty: Woj. Zjednoczenie Budownictwa Wiejskiego, Wydział Oświaty przy PRN w Gnieźnie, PKP i Sąd Powiatowy w Kępnie. W śremie np. poza młodzieżą szkolną, która w I kwartale uzyskała bardzo dobre wyniki w zbiorze surowców wtórnych w skali powia-

tu, oraz poza LPŻ, dyrekcją MHD i PSS — wszystkie pozostałe instytucje i zakłady nie doceniają znaczenia tej akcji. Są to fakty tym bardziej niepokojące, że zapewne wielu spośród pracowników tych instytucji życzy sobie rychłej poprawy, lecz nie stety nie rozumie widocznie, że do poprawy tej trzeba przyłożyć także i własne ręce. Go spodarskie spojrzenie potrzebne jest więc — jak się okazuje — i w takich prostych sprawach.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że wszędzie jest źle, że nie ma na naszym terenie instytucji, które sprawę zbiórki surowców wtórnych rozumieją jako swój zwykły obowiązek. Do instytucji takich należą na przykład w Kępnie Prezydium PRN — Oddział Ogólnogospodarczy, którego pracownicy na zaplanowanych w I kwartale 360 kg makulatury — odstąpili 1.173 kg, dalej sklep PSS nr 9 i MHD nr 2, Zarząd Powiatowy ZSCH, Pow. Zakład Ubezpieczeń i Państw. Przedsiębiorstwo Skupu Owoców i Warzyw. W Gnieźnie do produjących zakładów pracy w zbiorze surowców wtórnych zalicza się Gnieźnieńskie Zakłady Przemysłu Terenowego, w Ostrowie — Wilp. Zakłady Mechaniczne (plan dostaw wykonały w 160 proc.) i Aptekę Społeczną nr 87, której pełnomocnik — Ignacy Matyszczak, może być wzorem dla wszystkich pełniących tę funkcję w zakładach pracy.

Tych kilka przykładów nie wyczerpuje oczywiście zagadnienia. Sygnalizujemy je, by zwrócić uwagę na ważną dla naszej gospodarki sprawę i pilną potrzebę gospodarskiego podejścia do zbiórki surowców wtórnych. (t)

Zaoszczędzimy węgla i pieniędzy

Blisko 2 miliony złotych oszczędności rocznie oraz 2.527 ton węgla przyniesie zastosowanie wniosku racjonalizatorskiego pracowników po znańskiej elektrowni: głównego inżyniera Henryka Kiczki i kierownika działu maszynowego Wacława Strzyńciewicza. Ich wniosek dotyczący czyszczenia skraplaczy turbin parowych w ruchu (zgłoszony w czasie dyskusji nad planem 5-letnim) spotkał się z przychylnym przyjęciem fachowców. Metoda tę stosuje się z powodzeniem w elektrowniach niemieckich. Praca naszych racjonalizatorów polegała na sporządzeniu dokumentacji technicznej i planów.

Obecnie trwają próby stosowania nowej metody w jednej z turbin, która poprzednio trzeba było wyłączać z produkcji 25 razy w roku, w czasie czyszczenia.

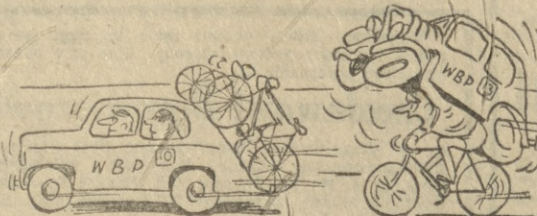
(K. St.)

Brak surowca

Na ostatniej sesji Prezydium MRN we Wrześni omawiano fin. in. działalność Rzemieślniczej Spółdzielni Pracy Szewsko-Rymarskiej. Placówka ta nie wykonała planu asortymentów ze względu na brak surowca oraz na brak wysokiej jakości narzędzi. Niedostateczne zapatrzenie w skóry twarde może nawet doprowadzić do likwidacji jednego z punktów usługowych na wsi.

Na marginesie

IX Wyścigu Pokoju



Rys. H. Derwich

— STAAAC PANOWIE! — wóz techniczny się zepsuł!!!

Głos SPORTOWY

Polacy umocnili się na II miejscu

(Ciąg dalszy ze strony 1)

zmianie roweru. Na około 80 km od startu w czołówce jest 4 Polaków: Królak, Wiśniewski, Chwiendacz i Więckowski, a po trzech kolarzy mają ZSRR, Węgry, NRD, Belgia. Jadą tu również dwaj Włosi oraz dwóch Czechosłowaków. Po lotnym finiszu w Cottbus, który wygrywa Królak przed No-

Tweddell (Anglia), Van der Linden (Belgia), Ribeyre (Francja), Johansson (Szwecja), Bruni (Włochy), Wasilewski (Polonia Francuska), Forrari i Schmidt (Luksemburg) i Simic (Austria).

Drużyna Luksemburga została zdekompletowana.

Ogółem etap do Berlina ukończyło 122 kolarzy.



Lowcy autografów są niezmordowani.

CAF - fot. Grzęda

wakiem i Chwiendaczem, czołówkę dochodził kilku kolarzy, w tym jeden Włoch i jeden Czechosłowak. Tak więc w czołówce jest już po trzech reprezentantów tych krajów.

Następna grupa jest już 3,5 min. w tyle, a dalsza, w której jedzie Schur ma aż około 6 minut straty. Tak więc żółta koszulka lidera jest b. poważnie zagrożona.

W drugiej grupie Kowalski podejmuje próby pogoni, ale czołówka jedzie jeszcze szybciej. Systematycznie powiększając różnicę. Przewaga jej wzrasta do 8 minut i na 60 km przed metą widać już wyraźnie, że nikt nie może już zagrozić uciekinierom.

Czołówka w niezmiennym składzie ma Wildau, gdzie drugi lotu finisz ponownie wygrywa Królak przed Wostriakowem i Svabem.

Zwycięstwo etapowe rozgrywa się na ulicach Berlina. Przed stadionem do przodu wychodzą Niemcy Lueder i Meister i wśród góracęgo dopingu wpadają na stadion na czele grupy.

Na szóstym etapie wycofało się 12 kolarzy: Brittain, Hawson i

Na sto dwa!

Kiedy ze 164 kilometra VII etapu otrzymaliśmy radiowy meldunek, że w czołówce składającej się z 12 kolarzy jadą Królak i Chwiendacz i że nie ma tam ani jednego kolarza radzieckiego i NRD, a następna grupa, w której zauważono Kowalskiego, jedzie o 3 minuty za czołówką, zaczęliśmy liczyć.

— Trzech Duńczyków w czołówce. Niech nawet wygrają zespołowo. Niegroźni. Ale mamy przecież szansę zdobycia niebieskich koszulek! Jeżeli czołówka nie pozwoli się dojść pogoni, wyprzedzimy kolarzy radzieckich o około 6 minut. Zupelnie wystarczy. Żeby tylko Królakowi i Chwiendaczowi nie się nie przytrafiło, żeby Kowalski bez przygód dojechał do Lipska.

Myśle, że i Wy czyniliście podobne obliczenia. Nie będziecie się więc nam chyba dziwić, że w swych rachubach braliśmy też pod uwagę Staszka.

— W czołówce jedzie z nim — kombinowaliśmy — z wyprzedzających go w klasyfikacji tylko Nyman. Królak może więc się znaleźć po 7 etapach na drugim miejscu...

Miny nam zrzedły, bo oto w meldunku ze 178 kilometra nie sygnalizują Królaka w czołówce.

— Co, u licha, ze Staszkiem? Gdzie on się podział?

Któryś złowieszco zakrzakał:

— Może wysiadł?

— Zamknij się! — natychmiast zgasił go inny. Wreszcie następna wieść z trasy: Królak w czołówce!

Kamień spadł nam z serca. Ach, te meldunki! Trzeba nerwów jak postronki.

Tymczasem odległość między czołówką a ścigającą ją grupą zmniejsza się prężnie i szybko. Choć wśród goniących jest Kowalski, zrobilibyśmy wszystko, żeby opóźnić ten pościg.

W chwili, kiedy piszę te słowa, nie znam jeszcze oficjalnej klasyfikacji etapu i po 7 etapach, ale na pewno wiem, że Staszek w najgorszym razie zajmuje 3 miejsce i że od żółtej koszulki dzieli go tylko sekundy! Przypominam sobie, jak we wczorajszym felietonie pisałem, że Staszek jeszcze nigdy nie stał tak wysoko w hierarchii Wyścigów Pokoju, jak w tym roku? Dziś te słowa znalazły jeszcze jedno potwierdzenie. Drużynowo też depczemy po piętach kolarzom radzieckim.

Słowem — nasi kręcą na sto dwa. Oby tak jechali do samej złotej Pragi!

M. F. /

Kina

KALISZ: Wolność — „Aniol w górach”, Stylowe — „Rekrut Bum”; OSTROW: Przędownia — „Zdradliwa przełęcz”, Słonec — „Cien”; GNIEZNO: Polonia — remont, Lech — „Włóczęga”; LESZNO: Sportowiec — „Tata, mama, gosposia i ja”

Radio

PROGRAM I
Fala 1.322 m
12.15 — utwory wiolonczelowe gra Pierre Fournier, 12.30 — radziecka muzyka ludowa, 13 — dla wsi, 13.10 — dla młod. biologów, 15.30 — dla dzieci i aud. słowno-muzyczna, 16.05 — „Sądzimy ziemniaki” — pogad., 16.15 — koncert, 17 — Z życia Związku Radzieckiego, 18.02 — muzyka, 18.20 — korespondencja z zagranicy, 18.35 — Sylwetki kompozytorów — Fryderyk Smetana, 19.40 — Radiowa Spółdzielnia Satyryczna, 20.25 — dla wsi, 20.40 — muzyka taneczna, 21 — odpowiedzi Fali 49, 21.12 — „Ułubieni piosenkarze” — śpiewa Ełith Piaf i Gilbert Beaud, 21.40 — reportaż literacki, 22.10 — Beethoven: kwartet smyczkowy G-dur, op. 18, nr 2, 22.40 — muzyka taneczna
Wiadomości: 5.05, 6, 7, 8, 9.30, 12.04, 16, 20 i 23